



Do 03.2011 w SD

Od głosowania w Sejmie w dniu 25 stycznia br. nad nadaniem dalszego biegu trzem projektom ustaw o związkach partnerskich, nie cichnie medialny szum wokół tej sprawy. Dominują głosy pełne oburzenia, że stało się coś niebywałego, że przegrała demokracja, przegrało społeczeństwo obywatelskie, że ludziom o innej orientacji seksualnej dzieje się krzywda, gdyż nie mogą godnie żyć. Zdaniem Leszka Millera „byliśmy świadkami prawicowego puczu”. Jednym słowem Polska to zascianek, że oddalamy się od Europy, a dołączamy do Rosji i Ukrainy.

Oburzeni wynikiem głosowania w Sejmie są przede wszystkim politycy ugrupowań, które jako własne popierały projekty ustaw głównie SLD i Ruchu Palikota, w mniejszym stopniu Platformy Obywatelskiej, gdyż dla niej ważniejszy jest zaistniały w głosowaniu podział w klubie poselskim i zdecydowana postawa Jarosława Gowina, odmienna od oczekiwań Donalda Tuska. Odium „zła” spada na ministra sprawiedliwości, który śmiało wyszedł na mównicę sejmową i powiedział, że projekty ustaw o związkach partnerskich są sprzeczne z konstytucją. Bezwzględny atak na ministra i posła zarazem jest dla mnie przejawem zdziwienia politycznego i oderwania się elit od polskich realiów społeczno-politycznych. Jarosław Gowin złamał niepisane partyjne prawo, że członek ugrupowania nie może mieć innego zdania niż lider oczekujący podporządkowania i uległości. Zachowanie ministra Gowina odbieram pozytywnie. Jest to drugi sygnał, że w polskiej polityce – po „nieplanowanym” zwycięstwie Janusza Piechocińskiego w PSL – być może rozpoczął się proces upadku idei wodzowskich partii i że posłowie odzyskują podmiotowość i prawo wyrażania własnych poglądów.

Najczęściej przywoływanym argumentem zwolenników odrzuconych projektów ustaw jest zarzut nierównego traktowania obywateli i pozbawiania części z nich prawa do godnego życia. Nie rozumiem dlaczego posłowie i politycy, zgłaszają lewicowi, podnoszą larum w tej właśnie sprawie, a nie zapoznają się np. z raportem Głównego Urzędu Statystycznego za 2012 r. o ubóstwie w Polsce. Wynika z niego, że w naszej Ojczyźnie dochody poniżej progu ubóstwa na 15% gospodarstw domowych. Ubóstwem są zagrożone przede wszystkim rodziny wielodzietne i niepełne, renciści, emeryci, bezrobotni i ich rodziny. To są ludzie zagrożeni pauperyzacją i wykluczeniem społecznym. Najgorsze, że takim wykluczeniem zagrożonych jest 9% młodych ludzi do 16 roku życia. Czy politycy, a także dziennikarze, mający pełne usta frazesów o godnym życiu zastanowili się nad dramatem tych Polaków? Gdzie jest polityka prorodzinna państwa? Polskie państwo nic nie robi np. w sprawie lichwiarskich kredytów i pożyczek

udzielanych przez banki i parabanki. To te instytucje finansowe obdzieraja, a nawet wrecz okradaja Polakow z ich dorobku zyciowego! Afera z Amber Gold to czubek gory lodowej. Ile jest jeszcze podobnie funkcjonujacych instytucji?

Nasi wybrancy zasiadajacy w lawach parlamentarnych i rzadowych urzadzaja publiczne igrzyska z tematami zastepczymi obliczone na poprawe sondazy a nie na rozwiazywanie kluczowych dla panstwa i narodu spraw, ktore faktycznie decyduja o godnym zyciu.

Leslaw Lech

29 stycznia 2013 r.